

Bush versus Gore

Podczas wyborów prezydenckich w Stanach Zjednoczonych w roku 2000 o ich wyniku zadecydowały głosy 25 elektorów reprezentujących Florydę. Pierwsze wyniki głosowania w tym stanie wskazały na zwycięstwo republikanina George'a W. Busha przewagą jedynie 1784 głosów nad demokratą Alem Gore'em. Przy tak małej różnicy prawo stanowe nakazywało automatyczne powtórne liczenie głosów. Po ich przeliczeniu stwierdzono, że przewaga Busha nad Gore'em zmalała do 537 głosów, co stanowiło mniej niż jedną setną procenta ogółu głosujących na Florydzie. Obóz demokratów zażądał wówczas ręcznego przeliczenia głosów w kilku hrabstwach. Nie udało się go jednak doprowadzić do końca. Wielodniową batalię prawną zakończył ostatecznie Sąd Najwyższy Stanów Zjednoczonych, który większością głosów 5 do 4 zakazał dalszego zliczania głosów w całym stanie i uznał pierwotne wyniki wyborów. Al Gore kwestionował to orzeczenie, ale ostatecznie uznał zwycięstwo rywala, mając na uwadze „utrzymanie jedności kraju oraz wzmocnienie demokracji”. W czasie liczenia głosów wiele z nich okazało się nieważnych, do czego przyczyniły się po części stare maszyny do głosowania. Badając te głosy, próbowano później odpowiedzieć na pytanie, kto tak naprawdę wygrał wybory na Florydzie, a więc i całe wybory prezydenckie w roku 2000, ale ostatecznie nie osiągnięto żadnej konkluzji.

Ciekawe, że pomimo zastąpienia na Florydzie starych maszyn do głosowania nowymi w wyborach w roku 2012 znów pojawiły się tam trudności w ustaleniu wyników i znaczne opóźnienia w ich ogłoszeniu. Tym razem jednak rozstrzygnięcie wyborów zakończonych reelekcją Baracka Obamy nie zależało od rezultatów głosowania na Florydzie.

